

Polonia Nysa doznała drugiej z rzędu klęski. Nyso, mamy problem, chciałoby się powiedzieć, przerabiając pewien słynny cytat. To już nie można nazwać wypadkiem przy pracy. Nie można powiedzieć, że mecz się nie ułożył, bo zespół z Nysy prowadził 1:0. Niestety Polonia była zdecydowanie słabsza w każdym elemencie, co może dziwić, bo jeszcze kilka dni temu przez 120 minut toczyła ze Stalą wyrównany pojedynek. Największym mankamentem nysan była gra obronna. Każde wrzucenie piłki w pole karne kończyło się bramką lub nią „śmierdząco”. Już do przerwy było 5:1.



Cały mecz spędziłem za jedną bramką. W pierwszej połowie atakowała na nią Stal, a w drugiej Polonia. Jednak zespół z Nysy bardzo rzadko dostawał się pod pole karne gospodarzy. Miał też olbrzymie problemy z utrzymaniem się przy piłce.

Na meczu tym prowadzony był doping. Młyn gospodarzy był niewielki, ale wykorzystując akustykę stadionu, dość głośny. Na trybunach było widać pojedyncze osoby w szalikach Polonii, ale nie przeszkadzało to nikomu z miejscowych. Słuchając dopingu mogłem się trochę poczuć jak na siatkówce w Nysie. Często po stadionie niesło się „Jedźcie do domu my nie powiemy nikomu” oraz „Na kolana”. Parę razy brzescy kibice skandowali „Oddajcie puchar”, co nawiązywało do finału okręgowego Pucharu Polski, w którym niedawno Polonia pokonała Stal.

{morfeo 513}